

# Jaworze w oczach Fryderyka Skobla

KRZYSZTOF IMIELSKI

Zapomnianą dziś nieco, niemniej interesującą kartą w dziejach Jaworza jest jego przeszłość jako uzdrowiska. Miejscowość ta cieszyła się już w połowie ubiegłego stulecia pewnym zainteresowaniem jako zdrowotne letnisko. Otwarcie w Jaworzu uzdrowiska w roku 1862 było podyktowane walorami klimatycznymi okolicy, stwarzającej dogodne warunki do założenia zakładu żętycznego. Okres rozkwitu Jaworza jako kurortu przypada na lata 1870—1890. Wtedy też ukazało się kilka wzmianek o uzdrowisku, konkurującym podówczas pod względem popularności z Krynicią. Dwa spośród tych doniesień, pióra Wincentego Pola, poety i pierwszego profesora katedry geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszczone w poczytnych w Galicji „*Kłosach*” w 1870 i roku następnym, wraz z opublikowanym tamże w 1871 artykułem warszawskiego profesora medycyny Henryka Luczkiewicza, przysporzyły Jaworzu rozgłosu, a w następstwie — i kuracjuszy.

Pierwszy wnikliwy, choć ważący przymioty i niedostatki uzdrowiska opis, zamieszczony w 1872 w „*Przeglądzie Lekarskim*”, zawdzięcza Jaworze Fryderykowi Kazimierzowi Skoblowi (1806—1876), profesorowi medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował on we Wiedniu i w Krakowie. W 1831 r. był lekarzem polowym w artylerii wojsk polskich, pracował następnie w Krakowie, gdzie w 1834 został profesorem zwyczajnym patologii, terapii ogólnej i farmakologii. Wykładał przez 42 lata, sześciokrotnie obierany dziekanem Wydz. Lekarskiego, w 1869 — rektorem. Ogłosił wiele prac naukowych, współpracował też z Encyklopedią Orgelbranda. Zajmował się także historią medycyny, balneologią, interesowały go uzdrowiska krajowe, m.in. na Śląsku, poświęcił im jedno ze swych opracowań: „*Wody lekarskie w Śląsku rakuskim w r. 1864*”, spośród znanych dziś Balneologicznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, pracował nad polskim słownictwem lekarskim i farmaceutycznym — był w tym względzie rzecznikiem rodzimej terminologii, walczył o czystość ojczystej mowy, wydał w 1871 r. broszurę „*O skażeniu języka polskiego w dziennikach i mowie potocznej, osobliwie w Galicji*”, która spotkała się z uznaniem i zaowocowała poprawą języka stosowanego w galicyjskiej prasie. U schyłku życia szczególnie dużo czasu poświęcał ojczystemu językowi, przewodniczył Komisji

Językowej Wydziału Filologicznego krakowskiej uczelni, po raz ostatni — jeszcze na 9 dni przed śmiercią. Działalność ta znalazła uznanie w wygłoszonych nad trumną słowach Józefa Majera, profesora medycyny, z którym Skobel współpracował, „surowy sam dla siebie w przestrzeganiu poprawności języka, boleśnie uczył jego w coraz obszerniejszych zakresach spazzenie i wynaradawianie”.

Patrząc z perspektywy minionego stulecia, widzimy w tych staraniach silny pierwiastek patriotyczny, znajdujący również wyraz w popularyzacji krajowych źródeł, a rozpoczęty powstańczą przeszłością. Szkicu sylwetki Fryderyka Skobla niech dopełni częstokroć wyrażana o nim opinia jako o człowieku wielkiej pracowitości, głęboko milującym akademię i jej młodzież.

Wspomniany już opis uzdrowiska, zamieszczony w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim” pod tytułem „Jaworze w roku 1871”, został uprzednio odczytany na posiedzeniu Oddziału Nauk Przyrodniczych i Lekarskich Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w dniu 11 XI 1871.

„Od lat niewiele Jaworze zaczęło przynęcać do siebie nie tylko ohywateli szląskich, w pobliżu tej osady zamieszkałych, ale i ziomków naszych, już to z powodu swobodnego, a więc przyjemnego i taniego tamże pobytu, już też z powodu dobrej żętycy. Otóż pochwały, oddawane temu miejscu przez JP. Wincentego Pola, zamieszczone w „Kłnsach”, wystawiające je w świetle bardzo korzystnym, obudziło w wysokim stopniu moją ciekawość. Przepo postanowiłem ją zaspokoić podczas tegorocznych ferii jesiennych, a po powrocie stamtąd do Krakowa, spisałem niniejsze spostrzeżenia i uwagi, ku wiadomości lekarzy i tych, którzyby się tam w roku przyszłym wybierali”.



Fryderyk Skobel. Reprod.: Dominik Dubiel.

Następnie podaje Skobel opis samej miejscowości, szczególną uwagę skupiając na parku: wlicza dokładnie jego drzewostan, wskazując na dwa rzadkie okazy: dąb prądkolistny i piramidalny i 5 buków krwawych. Zestawienie to świadczy tak o biegłej znajomości botaniki przez autora opisu, jak i bogactwie gatunków tam sprowadzonych.

„Powietrze w Jaworzu nazywam bez wahania bardzo zdrowym, aczkolwiek twierdzenia tego nie mogę poprzeć dowodami ściśle naukowymi, mianowicie spostrzeżeniami meteorologicznymi, albowiem nikt się tu nimi nie zajmował. Mimo to przecież można twierdzić śmiało, że jest czystym, wolnym od kurzu i wszelkich wyciewów

cuchnących, które pobyt w niektórych miastach, jak np. w Krakowie podczas lata, zwłaszcza gdy wielka posucha, czynią bardzo przykrym.

Aczkolwiek góry otaczają Jaworze tylko od południa, a w znaczniejszej odległości także od wschodu i od zachodu, ku północy zaś ściśle się przed oczyma widza równina prusko-śląska, to jednak za mojego tam pobytu, mimo zmiennej na początku sierpnia i ku końcu września pogody, wiatr północny o ile wiał, nigdy nie był silny. W ogólności więc Jaworze, mimo swego położenia dość wysokiego, uchodzi za miejsce zaciszne i zdrowe.

Autor opisu potwierdza tezę dra Łuczkiwicza wyrażoną w „Kłosach” w 1871 że zdrowa cera i długowieczność mieszkańców są wynikiem „dobrego ze wszech miar powietrza”. Opisuje jedyną w Jaworzcu restaurację, nie zawsze smaczne w niej jedzenie, chwali zaś pieczywo i nabiał, narzeka natomiast na konieczność sprowadzenia jarzyn z Bielska. „Cukru, kawy, korzeni, octu, świec, mydła, zapalek i niektórych innych towarów można było dostać w dwu sklepikach”.

Na brak dobrej wody do picia uskarżano się powszechnie i słusznie. Albowiem nawet i ta, która uchodziła za najlepszą, była miękka, a zatem mdła.

Opisawszy Jaworze pod względem dietetycznym, Fryderyk Skobel zajął się „środkami leczniczymi”, z których tu korzystać można. Takimi są przede wszystkim żętyca i kąpiele. Pierwszy z nich przyrządza się z mleka owczego, przynieszonego codziennie ze świtem z pobliskich gór poza cieplarnią, w której przez zimę przechowuje się rośliny, pochodzące z krajów cieplejszych. Na wiosnę zaś, po wyniesieniu prawie wszystkich roślin do ogrodu, w izbie tej, długiej na 50 kroków, a szerokiej na 10 kroków, wydawana bywała wcale dobra ciepła żętyca za biletami kupowanymi u lekarza zdrojowego, u którego można było także nabyć niektórych wód lekarskich, a sprowadzonych z aptek w Bielsku lub w Białej, gdy takowych zabrakło w Jaworzcu.

Żętycę pijali chorzy rano między godziną 6-tą a 8-mą przy odgłosie nędznej muzyki, z którą popisywało się pięciu grajków. Ich główną zaletą było to, że się dosyć rzadko odzywali; po odegraniu każdego kawałka odpoczywali bardzo długo. Podczas tego głównym miejscem przechadzki chorych były dwie proste ulice w ogrodzie pod kątem prostym: jedna wiodąca od bramy wjazdowej do pałacyka, a druga od tegoż pomiędzy dwiema oficynami, pod górę wznosząc się bardzo łagodnie. Podczas słoty zaś chorzy, pijący żętycę, tłoczyli się na chodniku krytym, długim blisko 100 kroków, a szerokim na 5 kroków.

Jakże ważnym czynnikiem leczącym są kąpiele, tego dowodzić nie potrzebuje. Otóż aby i na tym nie zbywało gościom jaworzańskim, kazał hr. Saint Genois w jednej z oficyn, stojącej pod pałacykiem, trzy izby na dole poprzegradzać ścianami z gładkich desek i do pięciu komórek, otrzymanych tym sposobem, powstawić wanny, pomiędzy którymi dwie są blaszane a reszta drewniane, nawet nie pokostowane. W jednej takiej komórce znajdują się dwie wanny, przeto jest wszystkich sześć. W szóstej komórce znajduje się narząd do spadówki (Douche). W tych, jak widać, urządzonych naprędce łazienkach, kąpali się chorzy już to w czystej wodzie ciepłej, już też w odwarze z cetynu, których można tu mieć pod dostatkiem z pobliskiego boru. Wszelako odwar ten bywał tak słaby, że nie można się było spodziewać po nim jakiegokolwiek skutku, prócz skutku wody ciepłej”. Opisuje następnie przydługie oczekiwanie chorych na kąpiel wynikłe ze zbyt małej ilości wanien. Dodatkowego kłopotu przysparzała zawodna pompa, pobierająca wodę z potoka, napędzana siłą ludzką, choć istniała możliwość doprowadzenia wody rurami ze stawu. Skobel jako balneolog ubolewał nad tym stanem: „Gdyby umiano korzystać z wody, której tu jest pod dostatkiem, możnaby tu urządzić zakład hydriatyczny. Atoli ponieważ potrzebaby na takowy wiele wyłożyć



pieniędzy, do czego nie widnieć na miejscu najmniejszej ochoty, i owszem, zalecono zarządowi jak największą oszczędność, to godziłoby się przynajmniej także założyć luzienki, w których ciało człowieka czy to chorego czy zdrowego, mogłoby być rozmaicie zwilżanym, skrapianym lub zlewany wodą zimną. Na takie luzienki bardzo pożyteczne nie potrzebaby przecież wielkiego nakładu.

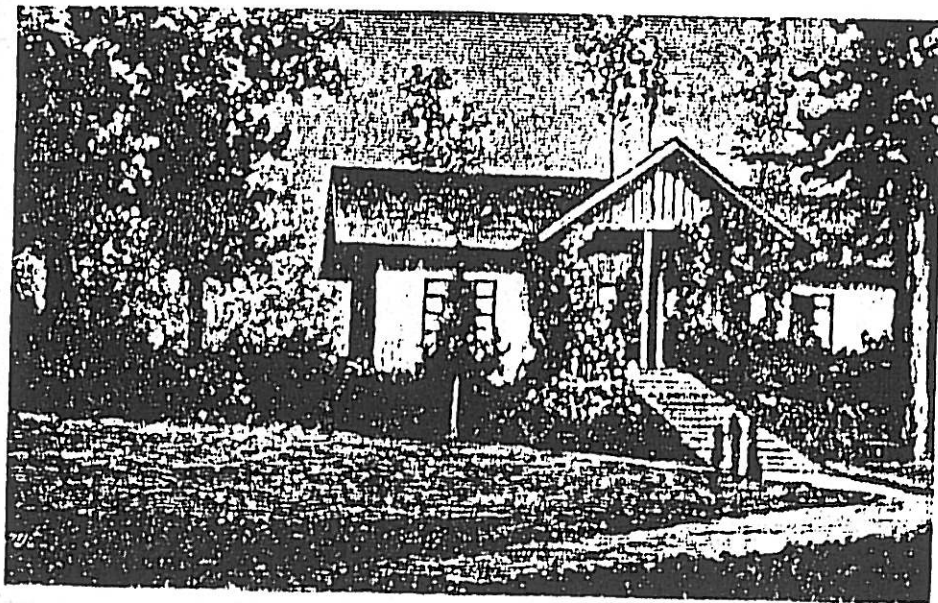
Wreszcie możnaby a nawet należałoby tu wyrabiać kumys, który dziś nabral tak wielkiego znaczenia terapeutycznego.

Ale przede wszystkim potrzebaby tu przynajmniej przez lato utrzymywać aptekę, aby chorzy nie byli zmuszeni po leki wysyłać umyślnego do Bielska. Rzecz dziwna, że kiedy tu apteka bywała po inne lata, nie było jej tego roku. Czy ekwiwalentem za ten niedostatek miała być sławna orkiestra?"

Opisawszy warunki cielesnej egzystencji kuracjuszy, poświęca następnie Skobel nieco uwagi duchowej stronie ich bytowania w Jaworzu. W sali restauracyjnej mieli goście do dyspozycji 3 dzienniki niemieckie i 2 polskie — „Czas” i „Kraj”, nieszczególny fortepian i bilard. Zgodnie jednak z zasadą, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło, zapatrywał się na ten stan rzeczy raczej optymistycznie. „Słusznie bowiem, jak mniemam, stwierdził pewien znakomity lekarz niemiecki, że niektóre choroby rychlej ustępują, kiedy chorzy się nudzą, aniżeli wtedy, gdy się oddają zabawom”.

Z porządkiem też nie bywało najlepiej. W parku zalegały odpady z gorzelnii, wydzielające fetor, usunięte dopiero jesienią, po kilkukrotnej interwencji. Wypowiedź swoją podsumowuje następująco:

„Oto jest surowa prawda o Jaworzu. Jeżeli więc tamtejszy zakład leczniczy ma zakwitnąć, albo przynajmniej jeżeli nie ma upaść, tedy potrzeba nasamprzód sprzężystej i sumiennej administracji, potem potrzeba wystawić jeszcze kilka domów dla chorych gości, dalej potrzeba, żeby zakład był zaopatrzony w pościel, a przynajmniej dobre materace”. Upomina się Skobel o drugiego restauratora, większy wybór potraw, w tym



Jaworze — willa Gabriella.

dietetycznych, większe łazienki — co najmniej 12 wani „kruszcowych, nie zaś drewnianych”, wspomniany już kumys i postulowana apteka, nadto o karętę pocztową dla komunikacji gości kuracyjnych z Bielskiem (kolej dotarła do Jaworza dopiero w 1888). Krytyczną relację zamykają słowa: „*Takie są moje rady. A jeśli to wszystko nie nastąpi rychło, to goście, zwłaszcza chorzy, wymagający dziś więcej, aniżeli niegdyś, niewątpliwie odstręczą się od Jaworza, a zakład żetyczny wróci do stanu pierwotnego, jeżeli nie upadnie zupełnie*”.

Przytoczona wypowiedź uderza swym krytycyzmem i kontrastuje znacznie z pochlebnymi ocenami uzdrowiska, jakie prawie równocześnie zamieścili w prasie Wincenty Pol i Henryk Łuczkiwicz. Było to wkrótce po objęciu zakładu w Jaworzu pieczęcią Komisji Balneologicznej z Krakowa, której miejscowy lekarz, dr Michał Kaufmann, członek krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego miał składać sprawozdania i wypełniać jej instrukcje. Można przypuszczać, że krytyczny osąd Fryderyka Skobla przyczynił się do usunięcia opisanych przez niego niedociągnięć i umożliwił tym samym, trwający następnie przez dwa dziesięciolecia rozkwit uzdrowiska.

## Władysława Forysia opowieść spółdzielcza

ZOFIA SZPOK

**W**ładysław Forys — sędziwy emeryt, zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego — należy do garszki najstarszych pionierów idei spółdzielczości uczniowskiej na Podbeskidziu i zapewne w całym kraju. Pomimo podeszłego wieku czuje się nadal jak sam powiada — bardzo młodo, wręcz uczniowsko i stąd też po dzień dzisiejszy jest w dalszym ciągu niezwykle aktywny na niwie

spółdzielczej; przebywa i działa wśród młodych spółdzielców, gdyż nie wyobraża sobie on jednego dnia bez obcowania z młodą szkołą, której oddał bez reszty swój długi żywot. O szlachetności i wielkości jego życiowej pasji może poświadczyc taki oto znamieny fakt. Na podsumowaniu ogólnokrajowego konkursu ph. „*Działamy samorządnie, oszczędnie i nowocześnie*” organizowanego pod au-